

BAROKOWY EPOS HISTORYCZNO-BIOGRAFICZNY

(Samuel Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wydał Roman Krzywy, Instytut Badań Literackich PAN Wydawnictwo, Stowarzyszenie „Pro Kultura Litteraria”, Warszawa 2012, Biblioteka Pisarzy Staropolskich, t. 40, ss. 528)

MACIEJ WŁODARSKI*

Znakomita, ciesząca się uznaniem badaczy i czytelników, seria Biblioteka Pisarzy Staropolskich wzbogaciła się o kolejny tom, przypominający dorobek czołowego polskiego epika doby barokowej, Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Po *Przeważnej legacji* (2000, tom 17) i *Pałacu Leszczyńskim* (2002, tom 24) wydany został obszerny (11,5 tys. wierszy) poemat o Władysławie IV z 1649 r., ukazujący młodość i początkowe lata panowania króla na tle wojen, jakie Rzeczpospolita toczyła w pierwszych dekadach XVII stulecia (2012, tom 40). Wszystkie trzy tomy opracował i wydał przedstawiciel średniego pokolenia warszawskiej polonistyki, historyk literatury i kultury epok dawnych, Roman Krzywy.

W niezbyt rozbudowanym, lecz treściwym *Wprowadzeniu do lektury* wydawca zasadniczo pomija biografię poety, która znana jest z innego rodzaju opracowań, zwraca jednak uwagę na sytuację materialną autora, szukającego wsparcia u moźnych, co tłumaczy panegiryczny charakter większości jego utworów (*Sieradz się świeci...*, *Pałac Leszczyński*, *Przeważna legacja*, *Książę Wiśniowiecki Janusz*, ale także zabiegi heroizacyjne w odniesieniu do Jeremiego Wiśniowieckiego w *Wojnie domowej*). Również poemat o Władysławie IV zaczął Twardowski pisać za życia króla, któremu zapewne chciał to dzieło ofiarować, ale w związku ze śmiercią monarchy (1648) wydał epos nieukończony (1649), zatrzymując się na pierwszych latach panowania tytułowego bohatera.

Charakteryzując dzieło, Roman Krzywy zwraca uwagę na jego opozycyjne nastawienie wobec tradycji eposu starożytnego (przedstawia wydarzenia prawdziwe, a nie mityczne), na budowanie wzorca idealnego króla (wojownik stający w obronie ojczyzny i wiary, ale także zręczny polityk, sprawiedliwie rządzący narodem), na przyjęty porządek biograficzny, w którym uwzględnione zostały toposy laudacyjne, typowe dla dawnych biografii panegirycznych (rodowód, dokonania ojca, znaki przy narodzinach zapowiadające wielkość przyszłego monarchy, jego dzieciństwo i edukacja, łączenie męstwa z mądrością i gruntownym wykształceniem). W sposobie idealizowania bohatera wydawca dostrzega zbieżność z konterfektem Wergiliuszowego Eneasza, który poznawali uczniowie ówczesnych szkół. Przedstawia zresztą występujący w utworze szereg nawiązań do epiki antycznej (wzorowana na Homerze scena wkładania zbroi przez królewicza Władysława przed wyprawą do Moskwy, scena pożegnania malca z Zygmuntem III wyruszającym na wojnę, nawiązująca do pożegnania Hektora z żoną i synkiem Astyanaksem itp.). Jednak – jak zauważa – Twardowski starał się pokazać, że Władysław przewyższał „wzorcowych” bohaterów starożytności i w tym celu zestawiał go z Aleksandrem Macedońskim, Oktawianem Augustem, Trajanem, Tytusem. Tę bezpośrednią charakterystykę bohatera uzupełniał w sposób oczywisty opis jego czynów.

* Maciej Włodarski – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

Roman Krzywy udowadnia, że jest to epos historyczno-biograficzny, bowiem „koleje życia Wazowicza okazały się przede wszystkim osią odniesienia dla zdarzeń historycznych, które zdominowały treść poematu” (s. 19). Tak więc tematem dzieła stały się „dzieje Rzeczypospolitej, rozpięte na ramie wyznaczonej przez biografię Władysława” (s. 16). Ukazane zostały zdarzenia wojenne od czasów dymitriad (1604–1610), poprzez zmagania cecorsko-chocimskie (1620–1621), tzw. pierwszy potop szwedzki z lat 1626–1629, aż po wojnę smoleńską (1632–1634). Twardowski przedstawiał genezy wypadków wojennych, stosował się do chronologii wydarzeń, szczegółowo ukazywał głównych bohaterów zmagania (Stanisław Żółkiewski, Jan Karol Chodkiewicz, Stanisław Lubomirski, Stanisław Koniecpolski). Dokładnie opowiedział też przebieg słynnego poselstwa do Rzymu Jerzego Ossolińskiego, które zadziwiło współczesnych swoim przepychem. Wydawca zwraca uwagę, że – zgodnie z obowiązującą dawnych twórców regułą – dzieje ojczyste zostały ukazane w powiązaniu ze spójną wizją światopoglądową (powiązane ze sobą wartości etyczne, religijne i narodowe, budujące ideologię sarmacką). O kształcie świata przedstawionego w utworze zadecydowało również przyjęcie retorycznych założeń prezentacji historii, w pewnym stopniu dopuszczających idealizację niektórych komponentów tegoż świata, ale znacznie bardziej trzymające się faktów, które miały służyć jako exempla etyczne.

Zasadnicze dla Twardowskiego dążenie do weryzmu faktograficznego nie przeszkodziło twórcom w zastosowaniu „gracyj i zwyczajnych poetyckich przysad”, czyli poetyckiej ozdobności. Roman Krzywy pisze o zabiegach uwznioślających i o innych środkach służących budowaniu stylu podniosłego (inwokacje, porównania homeryckie, rzadkie epitety, składnia poetycka itp.). Dostrzega też ich podwójną funkcję: służą one ornamentacyjnemu upiększaniu fabuły, ale przede wszystkim gloryfikacji „ojców ojczyzny” i wyrażaniu prawdy ogólnej.

Autor *Wprowadzenia do lektury* omawia na koniec źródła, z których skorzystał Samuel Twardowski. Za podstawowe należy uznać prozaiczne dzieło łacińskie Niemca, Eberharda Wassenberga (1610 – ok. 1668), któremu król Władysław IV powierzył funkcję nadwornego dziejopisa. Książka ta nosiła tytuł *Gestorum Gloriosissimi [w wydaniu Krzywego błędna forma: Glorissimi] ac Invictissimi Vladislai IV, Poloniae et Sveciae regis, pars I: principem panegyricę repraesentans, pars II: regem panegyricę repraesentans*, a wydana została po raz pierwszy w Gdańsku w roku 1641. Jak przypuszcza badacz, popularność tego dzieła (w ciągu kilku lat było dwukrotnie wznawiane) skłoniła poetę do emulacji, pisał bowiem w postłowie „Do Czytelnika”: „kiedy króla tak wielkiego wszystkie insze style i języki mówią, czemu go ojczysta milczeć miała Muza [...]?” (s. 19). Książka Wassenberga wpłynęła zarówno na dyspozycję eposu, jak i w znacznej mierze na dobór jego treści, ale można przypuszczać, że Twardowski korzystał również z innych źródeł rękopiśmiennych i drukowanych (Krzywy domyśla się, iż mógł to być na przykład łaciński diariusz Jana Hagenawa z podróży europejskiej królewicza Władysława czy dziennik z teje podróży Stefana Paca). Wydawca konkluduje: „W efekcie okazał się Twardowski epikiem, który w stopniu najbardziej znaczącym przyczynił się do ukształtowania »ojczystego heroicum«, odmiany eposu łączącej werystyczny opis niedawnych dziejów ojczystych z afirmacją kategorii aksjologicznych charakterystycznych dla wspólnoty szlacheckiej, za pomocą formy programowo oszczędnej w licencji epickiej, aczkolwiek dopuszczającej umiarkowane stosowanie klasycznych epickich formuł” (s. 20). To wszystko zapewniło poecie miano „polskiego Marona”.

Transkrypcja tekstu *Władysława IV* poprzedzona została ładną reprodukcją szytchu Dawida Tscheringa z karty tytułowej pierwszego wydania. W obszernych *Komentarzach* (ponad 220 stron) znalazły się uwagi edytorskie, a więc wykaz stosowanych znaków i skrótów, opis źródła (egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie) i szczegółowe zasady transkrypcji (emendacje, pisownia, oboczności, formy archaiczne, skróty i abrewiacje), a przede wszystkim niezbędne dla właściwego zrozumienia narracji i przedstawianych w niej faktów *Objaśnienia*, liczące blisko 160 stron. Dopełnieniem całości jest *Słownik wyrazów archaicznych*, jak też dwa indeksy: *Indeks osób* (obejmujący postaci historyczne, biblijne, mityczne, ale także legendarne i literackie,

jak np. Alcyna i Melissa, bohaterki *Orlanda szalonego* Ariosta) oraz *Indeks nazw geograficznych* (w którym również uwzględniono nazwy miejsc mitycznych czy nazwy wiatrów i gwiazdozbiorów).

W *Objaśnieniach* wydawca zawarł informacje rzeczowe, dotyczące zwłaszcza wydarzeń historycznych, znaczenia użytych wyrażení, komentarze interpretujące tekst, uwagi odnoszące się do stylu itp. Starał się także pokazać całe bogactwo nawiązań do autorów starożytnych i autocytatów samego Twardowskiego. Warto jednak zwrócić uwagę, że są też nie zauważone przez Krzywego *similia*, wskazujące na sięganie przez poetę barokowego do twórczości wielkiego szesnastowiecznego poprzednika, Jana Kochanowskiego. Gdy mowa jest o edukacji i ćwiczeniach żołnierskich młodego królewicza, Twardowski wyraźnie nawiązuje do pouczeń, jakich w *Satyrze* udzielał Achillesowi jego nauczyciel i wychowawca, centaur Chiron:

ale i sam wnet umiał jako drzewem toczyć,
 ułożyć się wężyka, do pierścienia skoczyć,
 konia zażyć i rączym zmordować zawodem,
 górę przykrą zwyciężyć, rzekę przebyć brodem,
 wytrwać szrony marcowe i nędzę pod niebem,
 zimną się kontentować z suchym czasem chlebem,
 znieść ferwor południowy w kolącym pancerzu,
 przespać noc, na stalonym wsparszy się puklerzu,
 dzidą strzelić, ciągnąć łuk, mur jako wysadzić,
 szańce sypać i ślepe reduty prowadzić,
 z dział bić w kwatry, ogromne kartany rychtować,
 a pod wagą i pudy umieć z nich strychować

[*Władysław IV*, Punkt I, w. 289–300]

Umiej łuk miernie ciągnąć, umiej bronią władać,
 Nieprzyjaciela sięgać, a sam siebie składać;
 Umiej rzekę przepłynąć i rów snadnie skoczyć,
 Konia prędko dosiadać i dobrze im toczyć.
 Przyuczaj się gorącu i zimnemu niebu,
 Przystawaj, kiedy woda może być ku chlebu.
 Takie początki mając, dopiero myśl o tym,
 Jakobyś i sam umiał wojsko wieść na potym.
 Trzeba mieśca pewnego szukać obozowi
 I ostrożnie iść przeciw nieprzyjacielowi.
 Trzeba wiedzieć, gdzie którym kształtem lud szykować,
 Żeby jeden drugiego snadnie mógł ratować.
 A jeśli nieprzyjaciel w zamek dufa więcej,
 Więc kosze pleść, a k`nim się szańcować co pręcej;
 Wał znosić, przekop równać, tłuc taranem mury,
 Można li rzecz, i ziemią macać spodkiem dziury

[*Satyr*, w. 415–430]¹

Sposób wyłożenia oraz uwzględnione elementy sztuki rycerskiej i strategii wojennej, użyte wyrażenia i pary rymowe zdecydowanie świadczą o podobieństwie obu tekstów. Również gdy

¹ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. 1, oprac. J. Krzyżanowski, wyd. 5, Warszawa 1967, s. 76.

wśród dowódców wojska wyruszającego pod Chocim Twardowski wymienia Mikołaja Kochanowskiego (zm. po 1622), bratanka Jana, też zatrudnionego na niwie poetyckiej, i pisze o nim:

Kochanowski od niego, uchowany który
 w Helikonie z Muzami, dotąd się Febową
 bawił lutnią, Korwinom znacnym swym nienową
 i jakoby dziedziczną, teraz na pogany
 do ostrego pałasza kształtnie przypasany,
 [Władysław IV, Punkt II, w. 2530–2534]

to jest to wyraźny „pogłos” fraszki Jana Kochanowskiego *Do gór i lasów*, w której znalazło się sformułowanie „Dziś żak spokojny, jutro przypasany / Do miecza rycerz” (w. 9–10)², będące z kolei nawiązaniem do żartu Cycerona z wojownika małego wzrostu. Tutaj trzeba też zauważyć, że w *Objaśnieniach* (s. 374) zawarta została błędna informacja o wspomnianym przedstawicielu rodu Kochanowskich, bowiem rycerz spod Chocimia (syn Andrzeja Kochanowskiego) nie był tłumaczem Plutarcha, jak chce wydawca, lecz to jego stryj, również Mikołaj (zm. 1582), przekładał *Moralia*. Inną nieścisłość zawiera objaśnienie (s. 411) do wersów 362–363 w Punkcie IV: „jako w żniwo gotowe z ostrą się zawinie / kosą swoją Lachezis”. Roman Krzywy pisze, iż „Lachezis przecinała nić życia, którą dwie pozostałe [Mojry] przędły i zwiły”, tymczasem zgodnie z mitologią to Atropos przecinała nić, którą Lachezis odmierzała. Natomiast poeci barokowi często przedstawiali Lachezis z kosą jako uosobienie śmierci. Inaczej również należałoby tłumaczyć „bestyję” w wyrażeniu „który ruszy / każdą afekt bestyją” (Punkt I, w. 1040–1041). Wydawca w *Objaśnieniach* (s. 328) podaje, że jest to uczucie, które „jest w stanie poruszyć każdą bestię”, ale chodzi przecież po prostu o „zwierzę”.

W tak dużym przedsięwzięciu, jakim było wydanie *Władysława IV*, z bogatym komentarzem, który umożliwi zrozumienie opisywanych zdarzeń, faktów, sytuacji politycznej i społecznej, trudno ustrzec się błędów i braków; wydaje się jednak, że nie ma ich wiele. Z pewnością jest to edycja od dawna oczekiwana przez miłośników twórczości barokowego epika i dawnej kultury, książka, która przyciągnie uwagę osób zainteresowanych barwną, a zarazem powikłaną historią oraz czasami świetności polskiego oręża. Gdy jeszcze ukaże się monumentalne dzieło Samuela Twardowskiego, jakim jest *Wojna domowa*, nad wydaniem której prace zostały rozpoczęte, czytelnicy będą mogli poznać niemal cały dorobek literacki „polskiego Marona”.

² *Ibidem*, s. 205.

SPORY O HISTORIĘ, NARÓD I LITERATURĘ
W OKRESIE MIĘDZYPOWSTANIOWYM

(Iwona Węgrzyn, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012)

STANISŁAW BURKOT*

Obszerne studium Iwony Węgrzyn *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego* należy do coraz rzadszych obecnie szczegółowych rozpraw historycznoliterackich podejmujących opis i rekonstrukcję literatury i kultury polskiej pierwszej połowy XIX wieku. Bo z epoką, bo z romantyzmem rozstaje się coraz bardziej biznesowa współczesność. Rekonstrukcja postaw ideowych, sporów literackich, dyskusji politycznych – znakomicie udokumentowana przez autorkę – jest ważniejsza od ściśle literackiej analizy *Pamiętek Soplicy* i *Listopada*, bo tyle przetrwało w pamięci zbiorowej z prozy, nie tylko z powieści Henryka Rzewuskiego. Późniejsze jego utwory: *Zamek krakowski: romans historyczny*, *Rycerz Lizdejko: powieść z czasów panowania Jana Kazimierza*, *Zaporożec* znalazły się już w XIX wieku w lamusie. Umieszczali je tam krytycy i historycy literatury, m.in. Stanisław Tarnowski, później – w XX wieku – Zygmunt Szweykowski, Kazimierz Bartoszyński. Zapomnieniu uległy także inne utwory prozatorskie Rzewuskiego – omawiane przez autorkę pod mylącym tytułem powieści z pogranicza eseju, gawędy szlacheckiej, sylwy domowej, pastiszowych pamiętników, opowiadań paraboliczno-fantastycznych, a także jego publicystyka. Do wielu z tych utworów odnieść można gorzką uwagę o *Zaporożcu*, którą miał sformułować najwierniejszy akolita, Michał Grabowski, co przywołuję za autorką: powieść ta dla krytyka była „smutnym dowodem jak głęboko może upaść najogromniejszy talent” (s. 247). W dyskusjach i sporach wokół Rzewuskiego, jego postawy ideowej i twórczości prym wiedli: Józef Ignacy Kraszewski i Michał Grabowski. Uczestniczyli jednak także: Gustaw Olizar, Stanisław Chołoniewski, Tytus Szczeniowski, Ludwik Szytmer, Walerian Wróblewski, Karol Kaczkowski, Aleksander Przeździecki, Henryk Cieszkowski, Stefan Witwicki, Seweryn Goszczyński, Stanisław Ropelewski, Placyd Jankowski, Kazimierz Bujnicki, Ignacy Hołowiński, Kazimierz Władysław Wójcicki, Józef Przecławski, Aleksander Tyszyński, Antoni Marcinkowski, Hilary Zaleski i inni. Dodać warto publikowane pod pseudonimami lub anonimowo noty i recenzje ogłaszane w prasie, opinie utrwalone w pamiętnikach i wspomnieniach z tego czasu. Szeroką dokumentację przynoszą rozbudowane przypisy autorki i obszerna bibliografia przedmiotowa.

Autorka pieczołowicie zrekonstruowała i opisała całość drukowanego i zachowanego w archiwalnych rękopisach dorobku autora *Pamiętek Soplicy*. Nie chodziło jej o „odkrycie”, o nową interpretację. Przyjmuje za poprzednikami oskarżenia o „zaprzaństwo”, o legalizm posunięty aż do „zdrady narodowej” wobec caratu i Rosji, głoszone przekonanie, że szansą polskość jest „rozplątanie się” w kulturze wielkiej Rosji. Czy to cień Targowicy? Autorka stwierdza tylko, że w postaci Rzewuskiego zapisała się część prawdy o naszym społeczeństwie w okresie międzypowstaniowym. Dodać tu trzeba – a szkoda, że brakło w książce uwag o ideologii Koterii Petersburskiej i roli w niej Rzewuskiego – podjęte przez Rzewuskiego próby gromadzenia zwolenników i krytykę tego, co przyniosło w życiu narodowym powstanie listopadowe. Zorganizowany przez Rzewuskiego zjazd pisarzy wywodzących się ze szlachty kresowej w Cudnowie w 1841 r. miał być początkiem prorosyjskiej, słowianofilskiej ofensywy. Zjazd nie przyniósł spodziewanych rezultatów, uczestnicy dość szybko odstąpili od działań zbiorowych. Jednym z powodów – przypuszczam – była magnacka pycha Rzewuskiego, chęć dominowania, domaganie się bezwarunkowej zgody. Warto wziąć pod

* Stanisław Burkot – prof. dr hab., em. prof. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

uwagę, że był to zjazd pisarzy z Kresów, z prowincji przyłączonych do Rosji. Królestwo i Warszawa, mimo klęski powstania, zachowywały ciągle, przynajmniej formalnie, resztki autonomii. To w tych anektowanych prowincjach odczuwano najpełniej *finis Poloniae*. Rzewuski był człowiekiem z Petersburga i z Kresów. *Mieszaniiny obyczajowe Jarosza Bejły*, uznane za świadectwo skrajnego serwilizmu, mówiły o zanikaniu, o „rozpływaniu się” żywiołu polskiego w kulturze na Kresach właśnie. W jakimś obiektywnym sensie Rzewuski poprzez ironię i sarkazm mówił o realiach Wołynia i Podola. Ale w dziesięć lat później od zjazdu w Cudnowie Henryk Rzewuski, zwaśniony z opinią publiczną w Królestwie, pozostawał już sam; jego legalizm, przeświadczenie o śmierci „polskiej cywilizacji” nabierały innych znaczeń. Kiedy zakładał dwujęzyczny (rosyjsko-polski) „Dziennik Warszawski” i kiedy przyjął stanowisko „urzędnika do specjalnych poruczeń” przy namiestniku carskim Paszkiewiczu wcześniejsze *Mieszaniiny obyczajowe* przestały być świadectwem kresowych niepokojów. Warszawska plotka mówiła, że miał złożyć donos na redaktora swojego „Dziennika Warszawskiego” i August Wilkoński został z Warszawy wydany... Czy legalizm nie przekroczył wówczas etycznej granicy? Wykształcony we francuskiej pensji w Petersburgu, wychowany w duchu konserwatywnego tradycjonalizmu Josepha de Maistre’a był człowiekiem o całe lata odległym do „ducha epoki”.

Ale z tej postawy Rzewuskiego rodziła się literatura wywołująca żywe spory w krytyce literackiej i publicystyce. Autorka przyjęła słuszną zasadę: na plan dalszy przesunęła krytykę poglądów politycznych i ideologicznych Rzewuskiego, wypominanie mu jego „grzechów”, bo chyba nic więcej nie da się powiedzieć, oprócz tego, co już powiedziano; na plan pierwszy wysunęła dyskusję, jaką Rzewuski wywoływał. Czy było to działanie celowe – prowokowanie do dyskusji? Czy *Mieszaniiny obyczajowe Jarosza Bejły* miały pobudzić ruch umysłowy na Kresach, które odpadły ostatecznie od ziem dawnej Rzeczypospolitej; bo w nich – w czasie popowstaniowej martwoty – trwało już „rozpływanie się polskości” w rosyjskim państwie. Na to nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Prowokacją przed *Mieszaniinami obyczajowymi* był wcześniejszy od nich cykl felietonów Józefa Ignacego Kraszewskiego *Asmodeusz w roku 1837* („Tygodnik Petersburski”, 1837–1839), który w podobny sposób prowokował, pobudzał opinię publiczną, ale wynikał z innych założeń i doprowadził ostatecznie później do ostrych inwektyw osobistych obu adwersarzy. Znamienne, że centrum życia umysłowego na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych rozkładało się po równo na Kresy i na Królestwo, na Warszawę, ale w Petersburgu, Kijowie czy Wilnie nie było tak ostrej cenzury... To ze względu na łagodniejszą cenzurę powstawało czasopismo polskie w Petersburgu.

Obecny w wielkich sporach prasowych dorobek literacki i publicystyczny Henryka Rzewuskiego – przede wszystkim uznane od początku za arcydzieło *Pamiętki Soplicy*, powieść *Listopad* i *Mieszaniiny obyczajowe przez Jarosza Bejłę* – stały się powodem do najciekawszej w całym XIX wieku dyskusji o literaturze, o jej roli w życiu społecznym, o kształtowaniu świadomości zbiorowej. Autorka precyzyjnie, z benedyktyńską pieczołowitością, rekonstruuje tę dyskusję, przywołuje recenzje, polemiki, rozprawy teoretyczne, które bezpośrednio lub pośrednio wiązały się utworami Rzewuskiego, z jego wypowiedziami polemicznymi, złośliwymi komentarzami itd. Bezbłędnie objaśnia intencje; kiedy jest niepewna, stawia znaki zapytania. W tym jest rzetelność całego jej wywodu.

Gdyby scalić tę wielką dyskusję, w której brała udział – jak wówczas mówiono – „wykształcona warstwa społeczeństwa”, to jej przedmiot dałoby się skupić na sporze o rozumienie historii i pojmowanie narodu. I w tym zakresie nie było zgody szeroko rozumianej opinii publicznej z autorem *Mieszaniin obyczajowych* i *Listopada*. Autorka przesadnie podkreśla znakomite wykształcenie Rzewuskiego: było to wykształcenie dość jednostronne, charakterystyczne dla „francuskiej pensji w Petersburgu” i domowej edukacji na dworze magnackim. Historia dla Rzewuskiego to tradycja domowa, przekaz rodowy, to opowieści ojca, z których korzystał przy tworzeniu gawędowej zawartości *Pamiętek Soplicy*, które – a sam się do tego przyznawał – są przejęte z opowieści ustnych, rodzinnych. W nich historia istnieje jako zapis obyczajów, jako mit, jako podanie szlacheckie. A mit, podanie, nie podlega żadnej weryfikacji. Komentarze w *Listopadzie*, gafy historyczne

w powieściach *Zamek krakowski* i *Rycerz Lizdejko* świadczyły niezbitcie o niedostatkach wiedzy historycznej, stawały się przedmiotem krytycznych żartów u współczesnych. Z pewnością Henryk Rzewuski Maurycem Mochnackim ani Joachimem Lelewelem nie był... Na tle romantycznego historyzmu był tradycjonalistą z innej niejako epoki. Przewijające się przez *Mieszaniny obyczajowe* i przez charakterystyczne przypisy do *Listopada* przeświadczenie o „śmierci cywilizacji polskiej” po upadku państwa wydaje się więc uproszczeniem i interpretacyjnym nadużyciem. Bo argument, że jak pojedynczy człowiek musi umrzeć, tak i „człowieka zbiorowego” czeka śmierć, ma swoje negatywne zabarwienie. Jest to maksyma wywiedziona przez Rzewuskiego już nie z de Maistre’a, lecz z Johanna Gottfrieda Herdera i jego *Myśli o filozofii dziejów*, w których autor mówił o zanikaniu, przechodzeniu do historii dawnych cywilizacji, ale równocześnie o długim trwaniu, o śladach przeszłości utrwalonych w kulturze. Rzewuski dokonał tu nadużycia interpretacyjnego: co innego były materialne formy dawnych cywilizacji, które przeminęły, co innego tradycja duchowa, kultura. „Śmierć narodu” – „zbiorowego człowieka” – jest w historiozofii Rzewuskiego przejawem „woli bożej” (s. 118). A sama historia – kultura: „obyczaje, prawa, nauki, kunsztu narodowości nie są czym innym, tylko szeregiem im właściwych podań” (s. 203). Podanie więc jako przekaz i forma istnienia historii jest kategorią nieweryfikowalną. W tym sensie *Pamiętki Soplicy* są u niego szczególnie rozumianą historią narodową. Z istniejących tylko w rękopisie *Teretowianek* autorka przywołuje znamiennej definicję narodu, stworzoną przez Rzewuskiego: „Jeśli chcę sobie wyobrazić na przykład Polaka, oczywiście błąkać się nie będę w krainach oderwanych, ale wystawię go przed sobą dotykalnie. Będzie to szlachcic, nie chłop, nie mieszczanin, bo całkowita narodowość polska ścieśnia się w szlachectwie” (s. 220). I nic więcej.

Co z tego wynika? „Śmierć narodu”, zapowiadana przez Rzewuskiego, która bulwersowała współczesnych, miała u niego określone pole semantyczne: była to „śmierć” kasty, „cywilizacji szlacheckiej”. Tego, że lud jest żywą miazgą narodu, nie wyczytał już Rzewuski z Herdera. Praca Iwony Węgrzyn, niezależnie od niejednoznacznego tytułu, przynosi znakomity zapis nie tyle interpretacji samych powieści, co opinii o całej twórczości Rzewuskiego wyrażanych w licznych recenzjach i polemikach jemu współczesnych. To owe recenzje i polemiki, skrzętnie zgromadzone przez autorkę, znakomicie opisywane i interpretowane, są świadectwem dokonującej się przemiany w świadomości zbiorowej. Najostrzejszą polemikę z *Pamiętkami Soplicy*, z *Listopadem*, z *Mieszaninami obyczajowymi*, także z naśladowcami zauroczonymi gawędą szlachecką, odnaleźć można u Kraszewskiego, niedosłego akolity ze zjazdu w Cudnowie. Dopowiedzieć tu warto, że spór Kraszewskiego z Rzewuskim, pełen wzajemnych uszczypliwości, skupiał się na odmiennym rozumieniu historii, na pojęciu narodu i na roli oraz poetyce powieści historycznej. Historia dla Kraszewskiego to nie jednostronna apologia przeszłości, to jej krytyczna analiza – odkrywanie wad społeczeństwa, grzechów zbiorowości. Tak było już w pierwszych powieściach historycznych Kraszewskiego – w *Kościelnie Święto-Michalskim w Wilnie*, w *Roku ostatnim panowania Zygmunta III* i w *Halszce: dramie historycznej z roku 1554*... Utwory te powstały w latach 1832–1835 i wyprzedziły więc pierwsze wydanie *Pamiętek Soplicy*, przedstawiały grzechy przeszłości: tumulty przeciwko innowiercom organizowane przez katolików, bezwzględne zniewolenie kobiet („jakby ich w naszej historii nie było”), idiosynkrazje narodowościowe. To wszystko już było w powieści przed *Pamiętkami Soplicy*. Z takiej postawy – nowoczesnego rozumienia historii – prowadził Kraszewski spór z Rzewuskimi i jego naśladowcami w *Obrazach przeszłości*: „Szlachecka polska – twierdził, a dotyczyło to powieści historycznej – w tych powiastkach soplicowskich, w gawędach odśpiewanych zamasyżycie, [jak] za panią matką pacierz, wygląda na najpocieszniejszą karykaturę; wąsy już tu do kolan spadają, a z czupryn kurzy się gdyby z komina, a z ust jakie płyną pojęcia i wyrazy! A! Boże, odpuść tym, co nie myślą, a piszą”. Ale spór dotyczył także samego pojęcia narodu: „Szlachcic w *Soplicy* tak pochłonał wieśniaka, mieszczanina, Żyda i wszystko, co obok żyło, tak sam stanął na czele, uosabiając wszystko w sobie, że poza nim ani widać reszty” (*Kraszewski o powieściopisarzach i powieści*, Warszawa 1962, s. 133, 140).

Co dopowiedzieć tu można? Rola Rzewuskiego w literaturze i kulturze pierwszej połowy XIX wieku – przewrotnie rzecz ujmując – jest pozytywna, bo w sporze z jego postawą rodziło się nowoczesne rozumienie historii, narodu jako wspólnoty wszystkich jego warstw i grup, i literatury – w tym zwłaszcza powieści historycznej.

Trzy główne tematy wielkiej dyskusji w pierwszej połowie XIX wieku dotyczącej rozumienia historii i roli literatury w kształtowaniu świadomości zbiorowej wpływały na demokratyzację społeczeństwa; kształtowało się nowoczesne pojęcie narodu nie jako jednej dominującej jego klasy, ale zróżnicowanej społecznie wspólnoty. Paradoks polega na tym, że Rzewuski – ironista i prowokator, a nie brakło w tym magnackiej pychy i pogardy dla tłumu – wywoływał, wyzwał niejako u innych identyfikacje z postawami przeciwnymi. Mimochodem więc stawał się grabarzem „cywilizacji szlacheckiej”, nad której upadkiem gorąco ubolewał. Czy był protoplastą polskiego konserwatyizmu? Gdyby nie procarski legalizm i pycha magnacka, mógłby inspirować następców.

ŚWIATOPOGLĄDOWY SPÓR WIESZCZÓW

(Jerzy Fiećko, *Kraśiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*,
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011)

DARIA TRELA*

Współczesny odbiorca tekstów naukowych zdecydowanie nie może narzekać na niedobór prac badawczych poświęconych romantycznym twórcom, ich światopoglądom i poezji. Uderzająca jest zwłaszcza wielość publikacji skupiających się na poszczególnych sylwetkach polskich romantyków. O ile jednak monografie poświęconych Mickiewiczowi, Słowackiemu czy Kraśińskiemu jest wiele, o tyle nietrudno jest dostrzec lukę w badaniach literaturoznawczych, które skupiałyby się na konfrontowaniu poetyckich koncepcji i światopoglądów tychże twórców. Niemałego trudu opisanie skomplikowanych oraz różnorodnych zależności pomiędzy dwoma wielkimi poetami doby polskiego romantyzmu podjął się Jerzy Fiećko, który skupił się na sylwetkach Mickiewicza i Kraśińskiego. Badacz postanowił uchwycić i opisać, w obszernej książce *Kraśiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*, intelektualny agon dwóch wielkich romantyków.

Fiećko podejmując się wyjaśnienia kwestii sporu Kraśińskiego z Mickiewiczem, przenosi czytelnika do czasów romantyzmu, realiów ówczesnej sytuacji politycznej, społecznej, ideowej oraz literackiej i prowadzi narrację o światopoglądowym agonie, jaki rozgrywał się między wieszczami. Już we wstępie książki natykamy się na mocną tezę, zgodnie z którą jedynym słusznym pretendentem do miana największego sporu romantyków jest właśnie agon Kraśińskiego z Mickiewiczem. Jest to, przynajmniej, teza dość śmiała i kontrowersyjna, bowiem Fiećko pomija choćby relację Słowackiego i Mickiewicza (powołując się w tej materii na autorytet Kridla, badacz uznał, że w przypadku tego agonu mamy raczej do czynienia z „zaczepkami” ze strony Słowackiego).

Fiećko postanowił zestawzić ze sobą dwa mocno rozbudowane wzory światopoglądowe, które w niektórych punktach się pokrywały, gdzieniegdzie krzyżowały, a najczęściej rozmięły się zupełnie. Dodać należy, iż w przypadku światopoglądów romantyków nie może być mowy o ich spetryfikowanym i jednorodnym charakterze. Zarówno Mickiewicz, jak i Kraśiński z biegiem cza-

* Daria Trela – mgr, doktorantka, Wydział Polonistyki UW.

su zmieniają swoje zdanie w różnych kwestiach. Uchwycenie tej zmienności i płynności idei oraz skonfrontowanie ich jest nie lada zadaniem, z którym badacz świetnie sobie poradził.

Autor podzielił książkę na dwie części, przy czym na szczególną uwagę zasługuje pierwsza z nich, w niej bowiem zostaje zaprezentowana szczegółowo konfrontacja ideowa poetów. Choć tytuł książki wskazuje inaczej, wydaje się, iż mamy do czynienia nie z jednym i jednolitym sporem, lecz z mnogością różnorodnych tematycznie starć poetów. Autor rozpoczyna swą narrację chronologicznie – od stosunku Krasińskiego do autora *Pana Tadeusza* w latach trzydziestych. Następnie prezentuje szereg sporów uporządkowanych tematycznie. Dzięki temu zabiegowi Fiećko zaznaja czytelnika kolejno z istotą sporów twórców o: sposób postrzegania przez nich idei narodu, miejsce Żydów w historii i mentalności Polaków, charakter relacji z Rosjanami, filozofię czynu, stosunek do religii i instytucji Kościoła, uznanie ruchu towianistycznego oraz ocenę rewolucji.

Warto dodać, iż podrozdziały książki Fiećki odznaczają się spójnością wywodu oraz systematycznym wykładem treści, który każdorazowo realizuje schemat: światopogląd Mickiewicza w danej kwestii, odpowiedź i koncepcja Krasińskiego w tej samej materii oraz zestawienie poglądów twórców w charakterze podsumowania. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż Fiećko analizując sposób postrzegania danego zagadnienia przez każdego z poetów, nie ogranicza się jedynie do prezentacji tegoż problemu w ujęciu statycznym, lecz wybiera perspektywę dynamiczną i przedstawia rozwój idei u poetów w oparciu o bogatą bazę źródeł: teksty literackie, komentarze, listy, a także głosy innych poetów, współczesnych im krytyków, adresatów listów etc.

Część druga książki ma nieco inny charakter, odznacza się znacznie bardziej rozluźnioną strukturą. Zatytułowana jest *Bóg – Historia – Zło*. W tej części Fiećko zamieścił teksty, w których poddaje analizie dzieła obu poetów prezentujące wymienioną w tytule problematykę. Znajduje się tam tekst rozpatrujący znaczenie milczenia Boga w III części *Dziadów* oraz w *Nie-Boskiej komedii*, dwa teksty poświęcone światopoglądowi i twórczości Krasińskiego: sposobom reprezentacji figury Pankracego oraz koncepcji nihilizmu, który dla pisarza był ściśle związany z ateizmem, rewolucją oraz carską Rosją. Natomiast kolejne trzy teksty skupiają się już wokół Mickiewicza. Szczegółowej analizie poddane są przez Fiećkę wyobrażenia carów, prezentowane przez Mickiewicza w poetyckiej twórczości oraz w prelekcjach paryskich, badacz rozpatruje zależność *Reduty Ordona* i III części *Dziadów* oraz zajmuje się tajemnicą „drugiej przestrzeni”, nadprzyrodzonego świata w *Widzeniu* Mickiewicza.

Rozluźniony układ tematyczny części drugiej, w której podrozdziały stanowią odzwierciedlenie fragmentów rzeczywistości ideowej i literackiej występujących u poetów omawianych już osobno, jest zapewne spowodowany tym, iż teksty Fiećki zamieszczone w tej części książki były wcześniej publikowane jako osobne studia. Stanowią więc one w tym przypadku niejako rodzaj „załącznika” do głównej bazy tekstów, podporządkowanych idei wyrażonej przez badacza w tytule publikacji.

Z racji obfitości tematycznej książki skupię się zwłaszcza na przybliżeniu tez oraz cech charakterystycznych tekstu Fiećki, które przyciągają uwagę czytelnika. Pokróćce przedstawię je w oparciu o pierwszą, najważniejszą część pracy, by następnie przejść do części drugiej, w obrębie której szczególnej uwagi wart jest tekst *Milczenie Boga. Konrad i hrabia Henryk wobec Opatrzności*.

Fiećko rozpoczyna swoją narrację od prezentacji początkowego stosunku Krasińskiego do Mickiewicza, który można określić jako niekłamane uwielbienie wieszczą. W latach trzydziestych dziewiętnastego wieku Mickiewicz był dla poety geniuszem, niedościgłym wzorem pod względem twórczości, wyznawanych idei, a nawet, co podkreśla badacz, sposobu bycia. Autor *Pana Tadeusza* urzekał młodszego pisarza, do czego przyznaje się Krasiński między innymi w korespondencji, kierowanej do Konstantego Gaszyńskiego. Fiećko w swej publikacji zwraca uwagę jednak nie tylko na głosy aprobaty ze strony autora *Nie-Boskiej komedii*, lecz, co istotne, skupia swoją uwagę także na kwestiach przemilczanych z pewnych względów przez Krasińskiego. Podkreśla, że o ile Krasiński przyjął *Pana Tadeusza* i *Konrada Wallenroda* z wielkim entuzjazmem, o tyle III część

Dziadów stanowiła dramat problematyczny dla poety, głównie ze względu na ukazany w tekście negatywny wizerunek polskiej arystokracji. *Dziady* zostały więc przez Krasińskiego początkowo przemilczane, poeta powrócił do nich po latach, odpowiadając w poetyckiej ripoście: *Nie-Boskiej komedii* i [Roku 1846].

Fiećko ujmuje światopoglądowe stopniowe oddalenie się Krasińskiego od Mickiewicza jako syndrom lęku młodszego poety przed wpływem mistrza. O ile wcześniej Krasiński uważał autora *Pana Tadeusza* za geniusza i mistrza, a siebie traktował jako ucznia, o tyle później ich ideowe ścieżki zaczynają się rozchodzić, co badacz stara się odczytać metodą Harolda Blooma. Fiećko twierdzi, że *Nie-Boska komedia* i *Irydion* stanowią prezentację drugiego chwytu Blooma, a więc *tessery*. W ten sposób, sugerując się oderwanym od kontekstu dzieła amerykańskiego krytyka literatury hasłem „dopełnienie i antyteza”, wyjaśnia na przykładzie motywów, pojawiających się w *Nie-Boskiej komedii* i *Irydionie* oraz m.in. fragmentów listów, na jakiej zasadzie dzieła te niejako dopełniają i przeciwstawiają się koncepcji Mickiewicza zawartej w III części *Dziadów* oraz w *Księgach narodu polskiego* i *pielgrzymstwa polskiego*. Abstrahując od reszty koncepcji Blooma, Fiećko naraża się na zarzut jej uproszczenia. Badacz nie bierze bowiem pod uwagę faktu, iż Bloomowskie tropy obrony występują w komplementarnych parach, w związku z czym *tessera* nie może wystąpić bez poprzedzającego jej *clinamenu*, odchylenia od prekursora. To dzięki „błędnemu odczytaniu” prekursora Krasiński mógł stworzyć *Nie-Boską komedię* i *Irydiona*. Ponadto tropy Blooma (wszystkie sześć wyszczególnionych przez niego aktów obrony i reprezentacji) występują wewnątrz tekstów adepta. Fiećko pominał ten fakt i nie podjął się odczytania ich w dziełach Krasińskiego, choć badacz sprawnie odczytuje zaczerpnięte i zanegowane przez autora *Irydiona* motywy z tekstów Mickiewicza. Bloom pojawia się u Fiećki, niestety, tylko epizodycznie, na początku książki, po czym badacz porzuca tę drogę interpretowania tekstów Krasińskiego, co nie przydaje książce walorów.

By wydobyć jej pozytywne aspekty, wystarczy podążyć dalej tropem wyznaczonym przez Fiećkę i przyjrzeć się kwestii sporu o ideę narodu, którą badacz w sposób interesujący i wyczerpujący objaśnia m.in. w oparciu o Mickiewiczowski *Skład zasad*, *Pana Tadeusza* oraz *Nie-Boską komedię* Krasińskiego oraz wiele wypowiedzi publicznych (artykuły) i prywatnych (zawartych w korespondencji) obu poetów. Badacz odkrywa i prezentuje różniące się w wielu punktach ideowe oblicza poetów. Mickiewicz okazuje się więc myślicielem postępowym, bowiem polskość staje się dla niego symbolem tolerancji, religijnej i etnicznej otwartości (co istotne zwłaszcza w kontekście sporu poetów o kwestię innowierców), równości praw wszystkich mieszkańców obywatelskiej wspólnoty. Po przeciwległej stronie Fiećko sytuuje Krasińskiego, którego charakteryzowała postawa konserwatywna. Pisarz był przeciwny nowoczesnym ustrojom politycznym, opowiadał się za rządami o charakterze parlamentarno-królewskim (i formami pochodnymi), a etnocentryzm autora *Nie-Boskiej komedii* nobilitował jednorodność etniczną i religijną oraz uwzględniał współistnienie jedynie dwóch stanów: szlachty oraz ludu. Fiećko dokładnie i klarownie przeanalizował proces kształtowania się postaw obu poetów do momentu wybuchu Wiosny Ludów, która, jak wielokrotnie podkreśla badacz, chyba najbardziej poróżniła twórców.

Na szczególną uwagę zasługują także kolejne rozdziały części pierwszej. Interesujący i rzucający nowe światło na pole badawcze nad stosunkiem Polaków do Żydów jest podrozdział trzeci. Badając rozbieżność stanowisk Mickiewicza i Krasińskiego w kwestii żydowskiej, Fiećko ujawnia przed nami z jednej strony głęboko afirmatywny stosunek Mickiewicza do „Żyda-brata” (u boku którego mieli walczyć Polacy podczas wojny krymskiej, a poeta przewidywał nawet stworzenie legionu żydowskiego), z drugiej zaś niechęć Krasińskiego do Żyda, stanowiącego reprezentację tego co obce, wrogie, inne. Do Żyda, który w mniemaniu twórcy jest w znacznej mierze ukrytym sponsorem tajnych ruchów rewolucyjnych.

Przy zestawieniu skrajnych światopoglądów poetów cenne jest użycie przez Fiećkę filozoficznej myśli Hannah Arendt. Taki zabieg po pierwsze – pozwala ujrzeć dawne postawy względem Żydów w nowym, uwspółcześnionym świetle; po drugie – wpisuje negatywny względem tego narodu

stosunek Krasińskiego w bardziej powszechne zjawisko, charakterystyczne dla europejskiej arystokracji XIX wieku, które filozofka określa jako „arystokratyczny antysemityzm”¹. Momentami przybierało ono formę mniej bądź bardziej eksponowanej chęci eksterminacji Żydów, co zdarza się wyrazić i Krasińskiemu (być może mimochodem) w korespondencji. W tej kwestii Fiećko sprawnie porusza się w sferze publicznej i prywatnej twórczości obu poetów, eksponując przemiany stosunku romantyków do Żydów, podkreślając obszary przemilczane przez twórców, ujawniając oczekiwania i uczucia, jakimi poeci darzyli tę nację.

W związku z problemem ideowego stanowiska poetów w sprawie carskiej Rosji Fiećko ukazuje punkty wspólne światopoglądów romantyków, które wiążą się z analogicznym sposobem reprezentacji: despotyzmu władzy cara, odbierania wolności obywatelom rosyjskim oraz antagonizmu z narodem polskim. Jednakże jeśli chodzi o perspektywy Rosji i ewentualne możliwości jej uzdrowienia, jak pokazuje Fiećko, zdania poetów zupełnie się rozmiągają. Mickiewicz wierzył, iż „przyjaciele Moskale” mogą uwolnić się od despotycznego władcy. Krasiński nie mamił się tego typu złudzeniami i opowiadał się raczej za – skądinąd również utopijnym – rozwiązaniem, by Rosję (która w mniemaniu poety jest w znacznym stopniu barbarzyńska) po prostu odizolować od cywilizowanej części Europy.

Prócz ekspozycji światopoglądowego i poetyckiego dialogu obu poetów Fiećko zajmuje się też szczegółową analizą ich osobistych relacji. Prezentuje tę sferę w rozdziale szóstym, w którym zajmuje się sporem wieszczów z lat czterdziestych XIX w. i ich spotkaniem w Rzymie. Mickiewicz chciał, by Krasiński również stał się człowiekiem czynu i gorąco namawiał go do aktywizmu. Jak się okazało – bezskutecznie, choć Krasiński pomagał w inicjatywach Mickiewicza finansowo. Sam zaś nie mógł, a częściowo nie chciał, opowiedzieć się po stronie rewolty narodów. Badacz skrupulatnie prezentuje konfrontację rzymską poetów, analizuje ich rozmowy na bazie materiałów źródłowych, szczegółowo rozważając przy tym motywacje psychologiczne twórców i ich stany emocjonalne.

Fiećko, analizując spór wieszczów o ideę czynu, swój wywód wzmacnia ujawnieniem zapleczka filozoficznego poglądów obu poetów na temat wizji dziejów. Co ciekawe, autor przedstawia własną, śmiałą tezę: o ile patronem światopoglądu Mickiewicza był, zdaniem badacza, w znacznej mierze Hegel, o tyle Krasiński wolał konstruować swe wyobrażenia teraźniejszości i przyszłości w oparciu o myśl Cieszkowskiego, z którym prowadził bogatą korespondencję. Ponadto Fiećko poddaje szczegółowej analizie stanowiska obu poetów w stosunku do ruchu towiańskiego oraz do samego Towiańskiego. O ile postawę Mickiewicza charakteryzowało zaangażowanie oraz oddanie nauce mistrza Andrzeja, o tyle Krasiński, od którego autor *Dziadów* wymagał duchowej metamorfozy, dystansował się wobec Koła Sprawy Bożej, a Towiańskiego uważał raczej za szarlatana.

Przechodząc do dalszych partii publikacji badacza, warto skupić się na pierwszym tekście z drugiej części. Autor zatytułował ten rozdział: *Milczenie Boga. Konrad i hrabia Henryk wobec Opatrzności*. Fiećko sięga po koncepcję sytuacji granicznych autorstwa Karla Jaspersa; za pomocą tego narzędzia stara się odczytać na nowo spór Konrada z Bogiem. Co jednak istotne, gdy badacz prezentuje postawę hrabiego Henryka względem Boga, porzuca już koncepcję Jaspersa, choć ujęcie sytuacji granicznych można odnieść i do *Nie-Boskiej komedii*. Rezygnując z koncepcji Jaspersa na etapie analizy dzieła Krasińskiego, Fiećko pozbawił swój tekst wspólnego mianownika, umożliwiającego oryginalne porównanie dramatów obu wieszczów.

Autor na początku rozdziału wyjaśnia, iż zgodnie z myślą Jaspersa istnieją cztery sytuacje graniczne. Są to: śmierć, cierpienie, walka i wina. Fiećko powołuje się na książkę Rudzińskiego, jednakże w sposób niekonsekwentny, ponieważ Jaspers wyróżnia pięć sytuacji skrajnych, permanentnie trwających w życiu człowieka². Fiećko pominał pierwszą sytuację, którą stanowi określo-

¹ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg i M. Szawiel, t. 1, Warszawa 1989 [cyt. za:] J. Fiećko, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*, s. 100.

² Zob. C. Piecuch, *Metafizyka egzystencjalna Karla Jaspersa*, Kraków 2011, s. 49–110.

ność historyczna – istotna w tym przypadku zwłaszcza w kontekście możliwości odczytania części III *Dziadów* oraz *Nie-Boskiej komedii*. Według Jaspersa charakterystyczna dla egzystencji ludzkiej jest jej bezsilność. Jesteśmy „wrzuceni” w konkretny czas historyczny, konkretną przestrzeń, dane okoliczności, jak płęć, typ wrażliwości, predyspozycje fizyczne etc. Jest to określoność historyczna, z którą jednostka albo walczy (lecz ze względu na jej skończoność jest to walka z góry przegrana), albo ucieka od niej – np. w świat fantazji „ksiąg zbójceckich”, jak w przypadku bohatera IV części *Dziadów*. Istnieje trzecia droga, którą stanowi całkowita akceptacja miejsca i czasu, w jakim się żyje.

Fiecko traktuje pojawiające się w *Dziadach* motywy jako odpowiedniki Jaspersowskich sytuacji. Jednakże nie podążając za myślą Jaspersa, badacz wyeliminował zupełnie koncepcję procesu dojrzewania podmiotu, dążenia do zdobycia samoświadomości i poznania Absolutu, które gwarantuje przeskok jednostkowej egzystencji z *Dasein* (z bytu tu-i-teraz, z sytuacji konkretnych) w *Selbstsein* (zyskanie samowiedzy, dostąpienie partycypacji w Bycie samym-w-sobie, który później Jaspers nazwie Absolutem)³. Istotne jest to, iż w perspektywie sytuacji granicznych zmaganie się Konrada z milczącym Bogiem można interpretować jako dążenie jednostki do *Selbstsein*. Byłby to wówczas wzniosły pochod podmiotu ku transcendencji, która jednak ze względu na agoniczne nastawienie Konrada jest dla niego jeszcze niedostępna. Dopiero gdy podmiot porzuca sytuacje konkretne, odsłania się przed nim samoświadomość i fakt permanentnego trwania sytuacji granicznych, których doświadcza każdy człowiek, choć nie wszyscy są ich świadomi. Co znamienne, projekt Jaspersa dąży do ukazania jednostce, iż istotne jest osiągnięcie samoświadomości, odejście od sytuacji konkretnych, by indywidualum mogło następnie powrócić ze statusem osoby oświeconej, posiadającej utajoną wiedzę. Wówczas jasny dla jednostki jest fakt, iż jesteśmy skazani na takie czasy, w jakich się urodziliśmy, że wszyscy ludzie muszą prędzej czy później umrzeć, że życie ludzi przeniknięte jest cierpieniem, że człowiek musi walczyć o byt oraz że jest zawsze winny swoich czynów.

W przypadku *Wielkiej Improwizacji* mielibyśmy w takiej perspektywie do czynienia z wewnętrznym zmaganiem się podmiotu, który jest silnie zakorzeniony w bycie tu-i-teraz. Jest na tyle zaangażowany w świat, że nie może dokonać przeskoku w transcendencję. Z powodu bytu, braku zdystansowania się do świata podmiot nie zdobędzie samoświadomości i nie usłyszy głosu Boga. Można powiedzieć, że *Dasein* za głośno krzyczy, by mogła do niego przemówić prawda z wewnątrz, z *Selbstsein*. Dopiero, gdy podmiot w ciszy otworzy się na transcendencję, wówczas będzie w niej partycypował.

U Fiecki nie pojawił się także etyczny aspekt idei Jaspersa, stanowiący kluczową myśl w ujęciu sytuacji granicznych. Uświadomiona jednostka nie unika czasu historycznego, śmierci, cierpienia, walki i winy, lecz mając świadomość ich nieuchronności, bierze pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Kluczowym pojęciem jest u Jaspersa komunikacja. Filozof kładzie nacisk na rozmowę z drugim człowiekiem, otwarcie na Innego. Porozumienie w sensie Jaspersowskim służy niejako „oświeceniu” większej ilości ludzi, którzy wspólnie zaczynają dążyć do pokojowego współistnienia i rozważnego pokonywania spornych sytuacji konkretnych, historycznych⁴. Fiecko stosuje filozofię Jaspersa wybiórczo, nie wyciąga z niej wniosków, rezygnuje z wytyczonej na początku rozważań drogi interpretacyjnej i eksponuje jedynie niezmienną postawę głównego bohatera trzeciej części *Dziadów*.

Reasumując, książka *Kraśniński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków* jest godna polecenia ze względu na bogactwo źródłowe oraz nowe wnikliwe spojrzenie na kwestię

³ Zob. R. Rudziński, *Jaspers*, Warszawa 1978, s. 186–198 oraz K. Jaspers, *Człowiek* [w:] idem, *Filozofia egzystencji. Wybór pism*. Przeł. D. Lachowska, A. Wołkowicz, Warszawa 1990, s. 41–44.

⁴ Zob. C. Piecuch, *Komunikacja egzystencjalna* [w:] idem, *Metafizyka egzystencjalna*, s. 137–145.

światopoglądowego sporu polskich romantyków. Publikacja stanowi syntezę stanu badań, dotyczących złożonej problematyki światopoglądowych starć Mickiewicza i Krasińskiego. Aspekt metodologiczny, przywołanie i zastosowanie wybranych narzędzi badawczych, stanowi, jak się zdaje, najbardziej dyskusyjny element tej pracy, co można dostrzec na przykładzie niekonsekwentnego wprowadzenia w tekst teorii Blooma i koncepcji filozoficznej Karla Jaspersa. Jednocześnie nie można autorowi odmówić nowatorskiego podejścia w wielu kwestiach (np. postawa poetów wobec Żydów czy filozofii XIX wieku), a także zwrotu ku nowym polom badawczym (zwłaszcza w przypadku, podejmowanych także w innych publikacjach Fiecki, stosunku romantyków do Rosji).

O RODZINIE IWASZKIEWICZÓW I KOBIECYCH FORMACH PAMIĘCI BIOGRAFICZNEJ

(Ludwika Włodek, *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012)

MICHALINA M. KRYTOWSKA*

„I wtedy uświadomiłam sobie, że w dużej mierze ta historia rodzinna składa się z takich właśnie banalnych wspomnień. Bo przecież to, że ciocia Nucia lubiła siadywać oparta o piec w gabinecie swojego brata a mojego pradziadka Jarosława, i tam podsypiała, i raz w czasie takiej drzemki przyśnił się jej król Sobieski z kuflem piwa, nie ma większego znaczenia niż spotkanie Witka [syna autorki – MMK] z jakimś. Ale wszystkie te banalne opowiadki zebrane razem tworzą kawał historii tej rodziny, i tego kraju. Cieszę się, że mogłam go poznać i opowiedzieć. Rzeczywiście, to «bardzo cenne przeżycie»”¹

– wyznaje Ludwika Włodek na ostatnich stronach książki poświęconej dzieciom rodziny Iwaszkiewiczów.

Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów to osobista opowieść o losach rodów Iwaszkiewiczów, Lilpopów, Szymanowskich i Włodeków, w której autorka nie tylko odsłania faktograficzne, nieznanne dotąd detale rodzinnej historii czy skrywane za fasadą biografii oficjalnej mentalne osobliwości krewnych, ale przede wszystkim udowadnia, jak bardzo plastyczna jest materia formy biograficznej oraz jak oryginalne i intelektualnie ożywcze może być kobiece spojrzenie za kulisy dziejów rodzinnych. Biografia jako narracja na temat losów przodków przeżywa w ostatniej dekadzie prawdziwy renesans. Wystarczy przypomnieć utwory takich autorek, jak m.in. Kira Gałczyńska (*Zielony Konstanty, Srebrna Natalia*), Nika Strzebińska (*Sztuka, miłość i nienawiść. O Katarzynie Kobro i Władysławie Strzebińskim*), Joanna Olczak-Ronikier (*W ogrodzie pamięci*), Ewa Kuryluk (*Goldi, Frascati*) czy Katarzyna T. Nowak (*Moja mama czarownica. Opowieść o Dorocie Terakowskiej*). Biografie jako narracje o przeszłości rodzinnej to obszar dyskursu, w ramach którego kobiety wypowiadają się szczególnie chętnie i wyjątkowo oryginalnie.

* * *

* Michalina M. Krytowska – doktorantka, Wydział Polonistyki UJ.

¹ L. Włodek, *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów*, Kraków 2012, s. 353. Strony, do których odsyłam kolejne cytaty z książki zaznaczam w tekście.

„Nie miałam ambicji napisania kolejnej biografii Iwaszkiewicza ani dzieła o kulturowej roli Stawiska. Interesowało mnie, jaka była ta rodzina i jak życie w niej wpłynęło na najbliższe mi osoby, ze mną samą włącznie” (s. 6) – wyznaje narratorka, konstruując swoją opowieść według „prywatnej optyki” doświadczenia. Już sam układ kolejnych rozdziałów – podporządkowany nie tyle chronologii, co swego rodzaju „tematologii” – odsłania sens projektu badaczki. Przyjmuje on formę podróży poznawczej poprzez najważniejsze i najwrażliwsze punkty genealogii rodzinnej, która dla autorki nie ogranicza się do ustalania stosunków pokrewieństwa i umiejscawiania ich w historycznym czasie faktów. Włodek rozbija strukturę rodowej historii, przepisując ją na nowo, wedle osobistych kategorii-kluczy egzystencjalnych. Jedną z nich stanowi przestrzeń – zarówno te monumentalne miejsca genezy, jak Ukraina (rozdział I – *Ukraina Jarosława, Ukraina Bolesława*) – ale również miejsca intymne, mikroterytoria rodzinne – jak np. zapamiętany z dzieciństwa pokój (rozdział V – *Pokój dziecinny*). Z jednej strony – rozgałęziona pamięć rodowa (rozdział II – *Klan Lilpopów*), z drugiej – sekretna pamięć marginesów osobowości (rozdział VI – *Babcia była taka niezyciowa*) i tragicznych, np. szalonych zakamarków egzystencji (rozdział VII – *Śliwa, ciotki i Fuły*).

Biograficzno-emocjonalny zwrot ku przeszłości, o którym świadczy zarówno książka Włodek, jak wiele innych najnowszych biografii, wyraża się w pragnieniu biografizacji przeszłości oraz – poprzez emocjonalizację opowieści rodzinnych – podjęciu próby zrozumienia najbliższych krewnych i siebie samej. Włodek ukazuje „inny” obraz przeszłości – śmiały i niewątpliwie „osobny” na tle oficjalnej wersji dziejów, np.: „Wojna w historii rodziny Iwaszkiewiczów, czyli wojna opowiedziana mi przez babcię Marysię i Teresę – pisze narratorka – jawi się jak pasmo zabawnych anegdot, zgryw, dziwacznych postaci i śmiesznych pomyłek. Mało tam tragicznych wydarzeń” (s. 110). *Przeszłość opowiedziana* – zwłaszcza te najbardziej doniosłe lub dotkliwe fragmenty Wielkiej Historii w ramach biografii rodzinnej zyskują status obrazów pamięci – cytatów z osobistej wrażliwości, narracyjnych miniatur historycznych. Włodek posługuje się narzędziami kobiecej wrażliwości i intuicji poznawczej. Pragnienie poznania poprzedzone jest potrzebą doznania. Materiał biograficzny, z jakiego korzysta autorka nie ogranicza się do dokumentów, zbiorów archiwów rodzinnych czy nawet niepublikowanych zapisków osobistych przodków. Szczególnie cennym materiałem jest bowiem przede wszystkim spotkanie/rozmowa z żyjącym krewnym – świadkiem przeszłości. Empatia, a więc – najprościej rzecz ujmując – zdolność do „uchwycenia cudzego przeżywania”² w ramach takiego spotkania-dialogu, pozwala uchwycić i opisać prawdę o osobistych doświadczeniach i duchowej wrażliwości krewnych, a w konsekwencji – dokonać rewindykacji wewnętrznego kręgośłupa dziejów rodzinnych.

W książce Ludwika Włodek czytelnik odnajduje zatem nie tylko nieznaną wersję obyczajów, jakie panowały np. na Stawisku, ale przede wszystkim odczytuje je jako wersję *à rebours* znanych powszechnie opowieści o tym kulturowym fenomenie artystycznej przestrzeni: „Dopiero niedawno zdałam sobie sprawę – wyznaje narratorka – jak w gruncie rzeczy smutne i trudne mogło być czasami dzieciństwo mojego ojca i jego siostry. Kiedy byłam młodsza, wydawało mi się, że o Stawisku mówi się u mnie w rodzinie tylko jak o jakiejś utraconej idyllicznej krainie, gdzie wszystko było wspaniałe. Z czasem zrozumiałam jednak, że dziwna atmosfera tego domu mogła bardzo ranić [...]. Wiele uświadomiła mi rozmowa z Anusią [córką Marii Iwaszkiewiczówny i Stanisława Włodka – MMK]. Wiedziałam zawsze, że jest bardzo przywiązana do stawiskowskich wspomnień [...] – Zawsze byłam taka brzydka, gdzieś na końcu. Te moje wspomnienia nie są takie fantastyczne – Anusia mówi to tak zwyczajnie, a ja pierwszy raz coś takiego słyszę. Do tej pory historię ich dzieciństwa znałam z kilku anegdotek” (s. 174–176). Autorka – komentując na bieżąco wypowiedzi krewnych – nie tylko odczarowuje kulturowo-literacką legendę rodzinną, ale przede wszystkim dopuszcza do głosu tych, którzy dotąd byli „niepytani” – niemi. W ten sposób uobecnia nieobecnych

² E. Stein, *O zagadnieniu wczucia*, Kraków 1988, s. 18.

– wprowadza w tok biograficznego dyskursu opinie „domowników”, którzy pozostawali schowani za kulisami biografii sławnych przedstawicieli rodu Iwaszkiewiczów.

W tej biografii *doświadczanej, przeżywanej i opowiadanej* (a nierzadko nawet *dyskutowanej*), oficjalna prawda podporządkowana jest metodzie programowego rozpraszania – zamienia się w głosy-prawdy wielu osób, różnych pamięci i odmiennych wrażliwości. Biograficzna legenda rodzinna, która nakłada sentymentalny (i fałszywy) filtr na oficjalną wersję zdarzeń wedle formuły „Jak to było rodzinnie, jak wszyscy się kochali” (s. 154), w biograficznym śledztwie zamienia się z jednej strony w historię traum, słabości i żalów jednostek, budując tym samym rodzinną biografię cierpienia, z drugiej strony natomiast – w anegdotyczną opowieść złożoną z „banalnych wspomnień”, które stanowią budulec dla dynamicznej narracji na temat niezwykle komicznych wątków tej rodowej historii. Prowokowana legendą biograficzną mityzacja przeszłości w empatycznym zwierciadle staje się – paradoksalnie – jej spersonifikowaną dogmatyzacją, czyli świadectwem niepodważalności i jednostkowości prawdy (pamięci osobistej). Narracja, jaką proponuje Włodek przyjmuje zatem formę archeologicznego badania faktów wewnętrznych, czyli doświadczeń i przeżyć przefiltrowanych przez pamięci i opowieści poszczególnych członków rodziny. Biografka swoje badanie prowadzi w sposób wertykalny – stosując metodę studium endobiograficznego: odsłania i bada kolejne warstwy dostępnych świadectw i zapisków, wnikając w ich głęboko ukryte sensy.

Autorka rodzinnej biografii Iwaszkiewiczów w zdecydowany sposób wykorzystuje wewnętrzną wiedzę, jaka rodzi się na przecięciu biograficzno-emocjonalnego i empatycznego czytania przeszłości. Pozwala sobie również na pewną formę intelektualnej swawoli poznawczej. Kobięcy dyskurs biograficzny rozciąga się w tym wypadku bowiem pomiędzy biegunami interpretacji tragicznej (doniosłej i patetycznej rodzinnej historii cierpienia) a interpretacji anegdotycznej/komicznej, która jednak zawsze traktowana jest ze szczególną świadomością „rewersu”, np.: „Pomimo naszych śmiechów i dowcipasów obie Fuły [Irena Krzywoszevska i jej córka Małgorzata – MMK] to postaci tragiczne. Ich szaleństwo dostarczało zabawnych anegdot, ale w gruncie rzeczy było jakimś fatalnym naznaczeniem i nieszczęściem. Czasem wydaje mi się, że wszystkie te opowieści o Fułach są charakterystycznym dla mojej rodziny nadrabianiem miną, o którym pisał pradziadek w dzienniku. Bojąc się patosu – öki – wszystko zamieniano w żart. Z jednej strony takie poczucie humoru było może dobre, rozbrajało nieszczęścia, nadając im ludzki i mniej tragiczny wymiar. Z drugiej jednak – pozwalało uniknąć poważniejszych refleksji, zabierało współczucie i zadumę, także przecież potrzebne” (s. 250–260). Włodek czyta i analizuje etycznie. Ta p o - e t y k a i n t e r p r e t a c j i b i o g r a f i c z n e j rozróżnia fakty, które poddawane są następnie analizie wielopoziomowej (opisywane są różne sensy i ujęcia osobowości, doświadczeń wewnętrznych, konkretnych działań krewnych itd.) oraz podporządkowane zostają optyce polifonicznej – dyskurs biograficzny staje się w ten sposób tekstowym forum, na którym konfrontowane są odmienne wypowiedzi świadków, a także osobiste opinie autorki. Biografia poświęcona rodzinie Iwaszkiewiczów pełni więc dodatkowo funkcję dyskursu o charakterze rewizyjno-polemicznym, zwłaszcza z licznie przytaczanymi fragmentami dziennika poety, jak również z zakorzenionymi w rodzinnej mentalności opisami relacji międzyrodzinnych: „To właśnie ta [...] nieufność w stosunku do Jarosława, a później kompletny brak empatii wobec niego sprawiły, że kontakty między Stawiskiem a resztą Lilpopów już na zawsze pozostały chłodne. Moja prababcia utrzymywała stosunki tylko z kilkoma ulubionymi krewnymi z tego ogromnego klanu” (s. 105).

Biograficzno-emocjonalny zwrot ku przeszłości, archeologizacja metody badań biograficznych oraz etyczny wymiar tych ostatnich to trzy konkretyzacje kobiecej wrażliwości biograficznej, której *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów* Ludwika Włodek stanowi szczególnie wyrafinowane poznawczo *exemplum*.

Praktykowanie biografii stało się w ostatnich latach formą kulturowej aktywności. *Miejsca* oraz *rzeczy* to dwa obszary biograficznego obcowania ze śladami rodzinnej pamięci w książce Włodek. Doświadczenie podróży do miejsc rodzinnej pamięci staje się równocześnie podróżą w siebie, w zakamarki tożsamości – w mityczną krainę pamięci, która splata się z doświadczeniem teraźniejszości. I tak np. Ukraina – „abstrakcyjna, odległa kraina” (s. 20) staje się realnym, geograficznym terytorium podróży Ludwika Włodek i jej rodziny. Narratorka opowieści wspomina pobyt w tym kraju – m.in. w Kalniku, miejscu urodzenia pradziadka poety – w następujący sposób: „Cała wizyta strasznie mnie przynębiła. Beznadzieja tego miejsca, postsowiecka brzydota i byle-jałość były tak uderzające, że nie umiałam sobie wyobrazić, że kiedyś była tam ta sama ukochana i piękna Ukraina, o której czytałam nie tylko w książkach mojego pradziadka. Patrząc na te pokółchozowe baby w dresach i nylonowych fartuchach i na tych kilku zapitych chłopów, jedyne postacie, które spotkaliśmy w Daszowie, a później w Kalniku, przypominałam sobie, iż w *Książce moich wspomnień* Iwaszkiewicza czytałam, że ulubioną rozrywką okolicznej inteligencji były wieczorki, podczas których grywano na fortepianie utwory muzyki poważnej, albo że jego matka uwielbiała konfitury ananasowe oraz że «niezamożni, choć nie ubodzy» rodzice sprowadzili kurlandzką bonę, by uczyła go niemieckiego” (s. 17).

W osobistym portrecie podróży Ludwika Włodek, dziennikarska, reportażowa konwencja bieżącego zapisu biograficznego, skonfrontowana została z radykalnie odmiennym obrazem tej samej przestrzeni zapamiętanej z książek pradziadka. Opisy odczuć związanych z wizytami w kolejnych miejscach biograficznej pamięci, detale o gestach zaangażowania i przeżyciach męża i synka (towarzyszących autorce w wyprawie), wprowadzają w biograficę ożywczy nurt „żywej” – prawdziwej opowieści. Konfrontacja dwóch obrazów: rzeczywistości zastanej i umarłej, ale obecnej we wspomnieniach – np. pradziadka – prowadzi do efektu pęknięcia rzeczywistości biograficznej (opisywanej w tekście). To pierwszy wymiar biograficznej praktyki staje się wyrazem biografii ułomnej – narracji, która jest w stanie wskazać rozszczępienia i różnice światów (przeszłego i współczesnego), stając się metaforą rozdzielności pokoleń i czasów. Ów efekt pęknięcia wymusza konieczność renarracji, weryfikacji tego, co minione (a czego wyrazem są np. „umarłe” i w konsekwencji obce przestrzenie), zmiany optyki interpretacji oraz poszukiwania nowej „strefy” spotkania / porozumienia.

W komentarzu zamieszczonym pod zdjęciem Anny Lilpopównej (późniejszej żony Jarosława Iwaszkiewicza) z Krzysztofem Radziwiłłem autorka umieszcza zapisek: „Dla mnie najciekawsze na tym zdjęciu jest krzesło, na którym siedzą. W komplecie było takich sześć. Cztery są do dziś na Stawisku, a dwa u mnie w domu. Siedząc na jednym z nich, pisałam tę książkę” (s. 82). Efekt pęknięcia rzeczywistości biograficznej, którego wyrazem jest doświadczenie rozszczępienia światów obecnego i przeszłego, prowokuje jednak pewien narracyjny ciąg dalszy wyrażający się w pragnieniu wejścia w drugi wymiar biograficznej praktyki. Rzeczy jako ślady przeszłości stają się materialnymi świadkami, przedmiotami konsolacyjnymi, które nie tylko niosą pokrzepienie, ale zawierają potencjał przyszłości, stając się generatorami fabuły biograficznej. Jeżeli zatem przestrzenny wymiar biografii – zetknięcie z miejscem nieistniejącej już przeszłości – prowadzi do efektu pęknięcia, to przypomnienia, opisy i zdjęcia rzeczy, które były używane/dotykane wprowadzają w twórczość biograficzną ślad ciała – jego ciepło oraz ślad emocji – związku przedmiotu z człowiekiem, którego już nie ma, ale istnieje w materii przedłużenie, ślad jego obecności. W ten sposób – poprzez przywołanie i opisanie rzeczy/pamiętek – biografia „zrasta się” i uzupełnione zostają biograficzne luki i niedopowiedzenia. Ten z kolei – nazwijmy go – efekt całunu łączy w sobie zdolność minimalizacji napięcia narracyjnego wynikającego z niemożności wypowiedzenia wszystkiego, stając się zarazem znakiem żałoby oraz tajemnicy skrywanego ciała, które „umarło”. Maria i Teresa, córki Iwaszkiewicza, tak reagują na pytanie o polityczny konformizm ojca w latach PRL-u: „– Po latach rozumiem, że dla niego najważniejsza była własna twórczość [...]. W nią angażował się najmocniej. I ona po nim przede wszystkim została. Przeszłania wszelkie osobiste

żale, jakie mają do niego także najbliżsi” (s. 303). To, co zostaje – miejsce, dom, pamiątka, utwór – przesłania śmierć, przywołuje w pamięci, a następnie narracji biograficznej – życie. Efekt całunu wzbudza potrzebę wiedzy i wywołuje efekt postrefleksji emocjonalnej – weryfikacji stosunku do człowieka poprzez materialne ślady pamięci. W biografii rodzinnej dochodzi zatem do symbolicznej konfrontacji postaw i wzajemnych relacji postaci, do *przepracowanego odnalezienia*, które umożliwia narracja pamięci.

Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów Ludwika Włodek uzupełnia licznymi fotografiami i szczegółowo opracowanymi drzewami genealogicznymi opisywanych rodów. Książka stanowi nie tylko arcyinteresującą – ze względów biograficznych – wyprawę na nieznane terytoria historii rodu Iwaszkiewiczów, ale przede wszystkim pozwala dotknąć niefaktograficznej, zmysłowej i emocjonalnie „żywej” pamięci rodzinnej. W rzeczy samej – lektura tej książki to „bardzo cenne przeżycie”.